Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 210 **Kraków, Czwartek dnia 3 Września 1903** **Rok XI.**

Od Administracji.

Upraszamy Szan. Prenumeratorów o rychłe nadesłanie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy dziennika, która wynosi za miesiąc Wrzesień 2 k. 70 h. w miejscu — bez odnoszenia 2 kor., za odnoszenie dopłaca się 40 h.

Nowo przystępujący Prenumeratorowie mogą otrzymać bezpłatnie początki powieści: „Juan Miseria“.

„Teraz i zawsze“, powieść z włoskiego,

Werytusa: „Potomek Wallensteina“,

Conan Doyle: „W sępich szponach“, 60 hal.

Jana Mieroszowicza: „Zięć firmy L. Feinband et Comp.“, powieść ukończona, 80 h.

„Miljoner w opałach“, 60 h., a powieść Józefa Rogosza: „W obronie prawdy“ za dopłatą 80 h. dwa tomy.

33 numerów ilustrowanego „Głosu Narodu“ z rozpoczętą powieścią sensacyjną „Hotel Babilon“ i ukończoną powieścią „Tajemnica Baskerville'ów“ za dopłatą 2 kor.

Na przesyłkę pocztową prosimy dołączyć 60 h.

Od 1 lipca wydaje „Głos Narodu“ specjalny tygodniowy „Dodatek Zakopiański“.

Zadowolony minister i niezadowolony kanclerz.

Król Edward jako huzar. — Czarna czapka angielska. — Zadowolony hr. Gołuchowski. — Stała taktyka pruska. — Niezadowolony hr. Bülow. — Prusy się boją.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

We wtorek o południowej godzinie król Edward VII przyjmował śniadaniem cesarza Franciszka Józefa I w ambasadzie angielskiej...

Gmachy ambasady, to jest pałac ambasadora, kościół anglikański i biura, leżą na ulicy Metternicha. Po drugiej stronie ulicy, front główny ambasady niemieckiej. Śniadanie naznaczono na 12-ą w południe. Koło wpół do dwunastej powozem cesarskim przybył król Edward do ambasady.

Towarzyszył mu baron Bechtolsheim, ten sam, który jako przedstawiciel Zakonu niemieckiego i wielkiego mistrza arcyksięcia Eugenjusza uczestniczył w bankiecie Malborskim dnia 5 czerwca 1902 r. oraz musiał wysłuchać wojowniczej mowy antypolskiej siostrzeńca króla angielskiego.

Król Edward jest w zasadzie podobnym do swoich fotografij i portretow, podawanych przez rozmaite czasopisma illustrowane. Lecz tylko w zasadzie. Grzeszy bowiem niezmierną otyłością. Skutkiem tego rysy twarzy, ongi delikatne, zgrubiabiały i zordynarniały. Oczy z pod powiek nabrzękłych patrzą ospale na swiat i ludzi. Broda pełna, śpiczasto strzyżona, musiała być rudawą, gdyż jeszcze dzisiaj czerwienieją rudawe kępki wśród włosów siwiejących, twardych niby szczecina.

Cała postać, wciśnięta w mundur błękitny huzarski, oplatany z przodu sznurami złotymi, nie ma w sobie nic wojskowego, nawet nic wytwornego. Trudno zrozumieć, iż ten człowiek był przez ćwierć wieku mistrzem elegancji w Europie i nadawał ton całej modzie...

Tuż przed dwunastą zajechał przed ambasadę cesarz.

Monarcha austrjacki tym razem był w rakowato-czerwonym mundurze angielskim. Na głowie miał czapkę okrągłą, talerzowato-płaską, podobną do pruskiej ale mniej zgrabną, barwy czarnej, słowem, jedno z najbrzydszych nakryć głowy, jakie kiedykolwiek zdołano wymyśleć.— Hełm z blachy pozłacanej. także niefortunnej formy, gdyż wysoki a wązki, o pióropuszu włosiennym czerwonym trzymał cesarz na kolanach.

Czy to mundur był mu nie do twarzy, czy ta czapka czarna, sukienna odmieniła wyraz całego oblicza, czy też może trapiły go jakieś troski wewnętrzne, dosyć, iż monarcha wyglądał posępnie, był w złym humorze i ani razu nie podziękował za owacje, urządzone mu przez publiczność.

Na kilka minut przed cesarzem przybył fjakrem do gmachu ambasady, hrabia Gołuchowski, siwiuteńki niby gołąb, w czarnym tużurku i w cylindrze, jak wszyscy goście cywilni, o twarzy, promieniejącej zadowoleniem. Ma do tego wszelkie powody. Dzienniki angielskie wychwalają Austro-Węgry, ich politykę, ich znaczenie, ich wpływ. Gdyby kto brał owe pochwały prasy londyńskiej w znaczeniu dosłownem, mógłby istotnie uwierzyć, iż monarchja Habsburska jest wielką potęgą, której jedno skinienie zmienia mapę Europy.

Zdaje się jednak, iż król Edward VII poczynił gabinetowi na wiedeńskim Ballhansplatzu pewne propozycje polityczne, które nie są bez korzyści i dla Austro-Węgier. Prasa niemiecka bowiem w Berlinie i w Monachium, odbierająca wskazówki od kanclerza hr. Bülowa, usiłuje z gorliwością podejrzaną wmówić w świat, iż wizyta króla Edwarda w Wiedniu jest bez znaczenia politycznego. Zwykła to grzeczność etykietalna monarchy, który chce kolejno, jako nowy król, odwiedzić wszystkie dwory.

By jednak należycie zrozumieć ową taktykę pruską, warto przypomnieć. iż także podczas wizyty, jaką pod koniec grudnia 1902 r. hrabia Lambsdorf złożył dworowi wiedeńskiemu, prasa kanclerska niemiecka głośno krzyczała, że ta bytność rosyjskiego ministra spraw zagranicznych w Wiedniu jest przypadkową.

Dyplomata rosyjski wolał wracać z Belgradu i Sofji na Wiedeń, gdyż miał tutaj wygodniejsze połączenie kolejowe. Poza tem nic więcej!

Jak wtedy, tak i teraz prasa kanclerska, prasa „naszego najlepszego“ — jak z zachwytem nazwał roku zeszłego Prusy dr Koerber — ta prasa stara się obniżyć wszelką akcję Austro-Węgier, zmniejszyć ich znaczenie, wmówić w świat, iż Austro-Węgry nie są zdolne poprowadzić samodzielnej akcji polityczno-dyplomatycznej, lecz muszą postępować w rydwanie Prus.

Owa taktyka dowodzi złego humoru Prus. Nie umieją one ukryć niezadowolenia, że hr. Gołuchowski bez komedjanckiego krzykactwa, pracą spokojną i systematyczną, umiał wyrwać Austro-Węgry z tej zależności upokarzającej od Berlina, w jaką popadły one skutkiem niezbyt inteligentnej polityki hr. Kalnokego. Dzisiaj w Berlinie widzą z przerażeniem, że Austro-Węgry znowu wyrosły na czynnik polityczny, o którego pomoc ubiegają się i Anglja i Rosja. To, o co Niemcy muszą formalnie żebrać w sposób niebardzo odpowiedni, Austrja zdobyła rozważną działalnością polskiego ministra spraw zagranicznych.

Taki obrót rzeczy korci i boli dyplomację pruską na berlińskiej Wilhelmstrasse. Puszczają zatem pogłoskę panowie Prusacy, że ludność wiedeńska przyjęła króla obojętnie, niemal wrogo, że wśród tłumów publiczności ustawiono tysiące agentów; że król bał się ciągle zamachu. Kto zna ludność wiedeńską, jej temperament wesoły, jej skłonność do wszelkiej „hecy“ — ten odrazu zrozumie, iż politycy berlińscy swoim zwyczajem kłamią.

I może dlatego hr. Gołuchowski był tak zadowolonym, iż „naszego najlepszego przyjaciela“ przyprawił po raz wtóry w zgrabny sposób o zły humor i nabawił trwogi. Bo nużby w Wiedniu stracono chęć do asekurowania zdobyczy pruskich z ostatnich lat stu!

Budżet krajowy na rok 1904.

Na nadzwyczajnych sesjach, które odbyły się w piątek, sobotę i poniedziałek, odbywszy 8 długich posiedzeń, pod przewodnictwem marszałka kraju hr. Stan. Badeniego, Wydział krajowy uchwalił następujący preliminarz budżetu na rok 1904:

Dochody: I. Zarząd: 70.200 k. II. Sprawy zdrowotne: 136.451 k. III. Pomniki historyczne: 450 k. IV. Bezpieczeństwo publiczne: 230.875 k. V. Komunikacje: 544.034 k. VI. Budowy wodne i meljoracje: 70.116 k. VII. Rolnictwo: 446.448 k. VIII. Górnictwo: 9.000 k. IX. Przemysł i rękodzieła: 4.880 k. X. Długi krajowe: 21.894 k. XI. Rozmaite: 1,275.354 k. XII. Dochód z opłat konsumpcyjnych: 6,965.000 k. XIII. Pozostałość z rachunków lat ubiegłych: 882.782 k. Razem dochody własne wynoszą 10,657.466 k. Nadto dodatki do podatków: gruntowego, domowego, zarobkowego i innych razem: 14,513.898 k., czyli suma dochodów 25,171.364 k.

Wydatki: I. Reprezentacja kraju: 244.572 kor. II. Zarząd: 801.001 k. III. Sprawy zdrowotne: 2,908.766 koron. IV. Dobroczynność: 61.523 kor. V. Oświata: 9,562.432 k. VI. Pomniki historyczne: 82.520 kor. VII. Bezpieczeństwo publiczne: 630.652 k. VIII. Komunikacje: 3,611.817 k. IX. Budowy wodne i meljoracje: 1,850.199 koron. X. Rolnictwo: 1,395.859 kor. XI. Górnictwo: 54.116 k. XII. Przemysł i rękodzieła. 618.296 kor. (z tego 100.000 kor. na zasilenie kraj. funduszu pożyczkowego przemysłowego). XIII. Długi krajowe: 2,921.164 kor. XIV. Rozmaite 403.524 kor. Razem **suma wydatków: 25,146.414 kor.**

Zwyżka zatem wynosi: 24.950.

Dochody preliminuje Wydział krajowy wyższe w r. 1904 o 1,743.381 kor., niż w r. 1903. Stopa dodatków do podatków pozostaje bez zmiany, t. zn. 60 procent dla podatku gruntowego i domowego, zaś 66 procent dla innych. Pozostałość z rachunków lat ubiegłych wyższa o 704.260 kor., niż była przed rokiem. Dochód z opłat konsumcyjnych wyższy, niż w roku ubiegłym o 649.910 kor., a to skutkiem zaprowadzenia podwyższonej opłaty od piwa.

Co do wydatków, to największa różnica jest w rubryce V oświata. Wydatek ten na rok 1904 preliminowano w wysokości 9,562.432 koron, t. j. o 520.823 koron wyżej, niż na 1903. Wydatki na budowy wodne i melioracje są wyższe o 195,768 koron, na przemysł o 153.630 k. na komunikacje o 128.293 k. Wogóle wydatki preliminowano wyższe o 1,264,876 koron, niż w r. 1903.

Na zapomogi dla dotkniętych klęską powodzi i gradobicia przeznacza, Wydz. kraj. 400.000 k. z czego 100.000 k. pokryje z budżetu krajowego na r. 1903, zaś 300,000 w drodze pożyczki.

Do budżetu na r. 1903 przedkłada wydział krajowy dodatkowe sprawozdanie, spowodowane tem, że w ciągu roku weszła w życie nowa ustawa o opłacie krajowej od piwa. Skutkiem tego zostanie pokryty całkowicie niedobór, preliminowany na r. 1903 w kwocie 453.555 kor. i zostanie jeszcze zwyżka 136.000 koron, z której przeznacza się wspomniane wyżej 100.000 koron na zapomogi.

Akcja ratunkowa

Towarzystwa „Kółek rolniczych“.

Od centralnego komitetu rachunkowego Towarzystwa „Kółek rolniczych“, otrzymujemy następującą odezwę: „Jak grom z jasnego nieba uderzyły na nasz skołatany kraj wyjątkowe klęski, wyjątkowe nieszczęścia. Z żywiołową siłą szalejąca powódź spustoszyła niezmierzone obszary w zachodnich powiatach kraju, gdzieindziej znów nieustanne słoty spowodowały zupełny nieurodzaj. Przybyło do tego nowe nieszczęście: część powiatów wschodnich nawiedzoną została klęską gradobicia.

Złowrogie wiadomości o strasznych następstwach klęsk z każdym dniem rosną. Według ostatnich, urzędowych wiadomości, szkoda wynosi przeszło 30 miljonów koron.

Ogrom tych przerażających klęsk przygniata najbardziej drobnych rolników, najliczniej dotkniętych, a ekonomicznie słabszych. Zaziera im w oczy nieubłagana nędza, przynosząca z sobą rozliczne choroby, często kończące się głodową śmiercią.

Straszliwa groza położenia wstrząsa nami i przypomina każdemu, w kim nie zmarło uczucie miłości bliźniego, litościwego Samarytanina.

Z pobudek tych i z obowiązku troszczenia się o zaspokojenie ogólnych potrzeb małorolnej ludności włościańskiej, w obecnem położeniu tak naglących, Towarzystwo „Kółek rolniczych“, podjęło inicjatywę akcji ratunkowej na rzecz dotkniętych włościan w pełnem przeświadczeniu, że społeczeństwo nasze, obywatelskim duchem ożywione, wesprze tę akcję. W łonie Zarządu głównego Towarzystwa utworzył się centralny komitet dla prowadzenia akcji ratunkowej, który korzystając z organizacji Towarzystwa, cały kraj obejmującej, przystępuje do zawiązania komitetów po powiatach. Już w osobnej odezwie Komitet centralny zwrócił się do Szanownych rolników z prośbą o datki w naturze (zboże i ziemniaki), mamy jednak niezachwianą ufność, że całe społeczeństwo nasze zechce czynnie wesprzeć wdrożoną akcję ratunkową na rzecz klęskami dotkniętych włościan, zarówno w zachodnich i wschodnich powiatach kraju, że datki czy to w naturze, czy też pieniężne, popłyną ze wszech stron i że w akcji ratunkowej nie zabraknie żadnej warstwy czy grupy społecznej, żadnej instytucji czy władzy, żadnej wsi ani miasta.

Mamy przytem niepłonną nadzieję, że w czasie krytycznego położenia kraju umilkną wszelkie spory i nieporozumienia i że wszyscy, wiedzeni szczytnem hasłem miłości bliźniego, znajdziemy się razem w celu niesienia spiesznej pomocy licznym rodzinom włościańskim, zagrożonym w swym bycie.

Prosimy więc usilnie składać na powyższy cel datki w naturze lub pieniężne i wnosić je czy to do komitetów powiatowych, ogłoszonych w pismach codziennych, czy też do podpisanego Komitetu centralnego.

Biuro Komitetu centralnego ratunkowego Towarzystwa „Kółek rolniczych“ mieści się we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 19.

Artur Zaremba Cielecki. Telesfor Adamski. Bolesław Baranowski. Ks. Emil Biliński. Dr Bronisław Dulęba. Dr Zygmunt Gargas. Dr Roman Kulczycki. Dr Mikołaj hr. Rey. Dr Jan Kanty Steczkowski.

Przymierze potrójne

w miniaturowem wydaniu.

„Nowosti“ komentując ostatnie wypadki na Półwyspie Bałkańskim, piszą co następuje:

„Sądząc z ostatnich doniesień, w Serbii daje się zauważyć usposobienie wojownicze, którego dawniej nie było. Zmarłemu królowi Aleksandrowi Serbowie zarzucali jego obojętność na losy ludności serbskiej w Macedonii. Teraz w Serbii żywią nadzieję, że król Piotr zajmie inne stanowisko wobec sprawy macedońskiej.

„Prócz tego w Serbii wyrażają przekonanie, że wmieszanie się do spraw macedońskich byłoby w obecnych warunkach bardzo pożytecznem dla odciągnięcia uwagi narodu serbskiego od nieładu wewnętrznego.

„Za wmieszaniem się Serbii do spraw macedońskich przemawia fakt nieudania się projektu reform macedońskich. Z drugiej strony ani Serbowie, ani Bułgarowie nie liczą już na zbrojną interwencję Rosji. Dlatego też bardzo naturalnie powstaje myśl, czy nie dałoby się załatwić sprawy macedońskiej bez udziału i pomocy Rosji i Austro-Węgier.

„Na pierwszy plan powinny wystąpić Serbia i Czarnogóra, ponieważ ich interesom wzajemnym grozi nie tyle propaganda bułgarska, ile austrjacka okupacja Macedonii.

„Nie dość na tem, Serbowie i Czarnogórcy skłaniają się ku myśli o czasowem przymierzu z Bułgarją, tak, aby wszystkie trzy państwa słowiańskie działały wspólnie dla wyswobodzenia Macedonii z pod jarzma tureckiego. Kwestję zaś, jak podzielić Macedonię, można będzie rozstrzygnąć później.

„Ten plan potrójnego przymierza bałkańskiego otwarcie był rozważany w gazetach serbskich i bułgarskich. Nie można powiedzieć, aby odznaczał się on nowością. I dawniej podobne projekty powstawały niejednokrotnie i nawet w większych rozmiarach, ponieważ do trzech wspomnianych państw słowiańskich przyłączano niesłowiańskie: Grecję i Rumunię. Projekt pozostał jednak tylko projektem. Dlatego też i obecny plan należy traktować z wielką ostrożnością, choć w zasadzie zbudowany on jest na odpowiednich podstawach.

„Dopóki państwa bałkańskie wobec sprawy macedońskiej będą znajdowały się w stanie zupełnego antagonizmu, niema co myśleć nawet o rozwiązaniu tej sprawy. Tymczasem ten antagonizm jest bardzo wielki. Zaledwie przed kilku dniami rząd grecki znown protestował przeciw działaniom macedońskich oddziałów rewolucyjnych. Takie same protesty szykują Serbia i Rumunia.

„Należy jeszcze dodać, że komitety macedońskie ze swej strony czynią wszystko możliwe, aby wzniecić nienawiść Serbów do działalności oddziałów, wysyłanych przez komitety do Macedonii. Dlatego też usiłowania partji, dążącej do zawarcia przymierza serbsko-bułgarskiego, napotkają bardzo poważne przeszkody do swego urzeczywistnienia“.

Wystawa w Cieszynie.

I.

Zobowiązaliśmy się względem czytelników do obszerniejszego artykułu o wystawie cieszyńskiej, o której pisaliśmy już w numerze poniedziałkowym. Zobowiązanie to wypełniamy tem chętniej, że jeszcze raz pragnęlibyśmy zachęcić sfery inteligencji do skorzystania ze sposobności, do udania się na Śląsk, by zobaczyć w Cieszynie wystawę, a przy tej sposobności zapoznać się z życiem tamtejszem polskiem. Im więcej czynnej uwagi zwracać będziemy na Śląsk, w im ściślejsze wejdziemy osobiste stosunki z tymi dzielnymi ludźmi, przodującymi w pracy politycznej, tej żmudnej, znojnej pracy, — tem i sam postęp owej pracy nabierać będzie jakby dopływu nowych, ożywczych elementów.

Radością, z jaką witają na Śląsku każdego człowieka przybywającego z Polski właściwej („z Polski bez zastrzeżeń“), Cieszyn przypomina Wilno. I tu i tam do człowieka przyjeżdżającego

---

ADOLFO ALBERTAZZI.

TERAZ I ZAWSZE

powieść z włoskiego.

44 (Ciąg dalszy).

Nie upadła. Posiadała siłę i wolę niezwyciężoną. Marjusz odczuł swoją bezsilność i daremność wszelkich nadziei.

Zrozpaczony, pokonany, pochylił głowę:

— Niechaj będzie jak każesz.

.....I całą noc grał.

IX.

Dawniej, gdy znużony przegrywaniem zaniechał gry na czas jakiś, Marjusz odczuwał gniew, wyrzuty i jakiś strach nieokreślony; teraz przeciwnie czuł lub zdawało mu się że czuje spokój zupełny. Obojętnie rozważał jak postąpić: czy wpaść znów w szpony lichwiarzy i grać dalej, aby nie myśleć o swej klęsce, albo... iść w ślady Quarziego.

Przypomniał sobie wyraźnie tego człowieka, który tak swobodnie i wesoło znosił porażki, a jednak w stanowczej chwili nie zawahał się.

Marjusz podziwiał jego energję.

Quarzi był ofiarą namiętności; jego dręczyła namiętność równie silna, powinien go więc naśladować.

Badał się: „Mogę żyć bez Fulwii? Nie. Fulwia nigdy mnie nie pokocha? Nie. Czy jest siła, którą bym ją zmusił do miłości? Nie.“ — A zatem umrzeć. Zginąć z ręki czyjejś mógł jeszcze przed kilkoma miesiącami; teraz zmuszać kogoś błahym powodem, aby go zabił dlatego, że on sam tego uczynić się wzdryga, byłoby nie godnie. Quarzi nie szukał nierozsądnego pojedynku. Trzeba więc samemu to załatwić. Zdecydowany, wybrał w myśli sposób i miejsce i wyszedł. Po drodze zajmował umysł rzeczami i widokami, które mu się przed oczy nasuwały, aby nie iść myślą wstecz, nie zawahać się.

Obserwował sługę miejskiego, jak biegł przez ulice, zapalając latarnie; z jakiejś bramy wyszedł człowiek z zawiniątkiem; gdzieś, w jakiemś podwórzu słyszał fałszywe pianie koguta. Kilka wózków wiejskich przejechało do domu, a od czasu do czasu dolatywał do jego uszu wesoły dźwięk dzwonków tramwajowych.

Niespodzianie ogarnęła Marjusza szalona rozpacz, jak woda, która długo podmywa brzegi, aż wreszcie wszystko pochłonie.

Fala goryczy zalała mu piersi; zdawało mu się, że go coś dusi; wyraźniej czuł ciężar swego nieszczęścia, niż radość wyzwolenia; przeklinał tę, która mu złamała młodość, pełną nadziei i wyobrażał ją sobie pełen złej radości — jak ugina się pod brzemieniem wyrzutów; widział siebie, zbroczonego krwią, zeszpeconego, ojca... Kto mu udzieli tej strasznej wiadomości? Pewnie doktor Grisolmi. Blady i surowy rzeknie: „Nie płacz; — lepsza śmierć, niż nędzne życie.“ Potem nadejdzie Spanga, wzburzony, szarpany łkaniem. „Na rękach go nosiłem, tyle razy pobudzałem go do śmiechu.“ Poczciwy Biagio! więcej dbał o niego, niż o własne dzieci.

Marjusz ręką przesunął po czole i chciał sobie koniecznie wyobrazić, coby zrobił, lub powiedział Spanga, ujrzawszy go w tej chwili?

Spanga pojmował tylko rzeczywistość; w życiu obchodziły go tylko kwestje materjalne. Gdyby mu więc powiedział: „Umieram, bo nie mogę zapomnieć jednej kobiety“, coby Biagio zrobił, widząc go tak zrozpaczonym? Śmiałby się? Krzyczał by?

— Zdaje ci się, że już wszystkiego próbowałeś, aby zapomnieć: grałeś, uczyłeś się, podróżowałeś, ale zawsze z pieniądzmi w kieszeni! Gdybyś ty jednak musiał pracować z dnia na dzień na kawałek chleba i pomimo to jeszcze z głodu ginął, gdybyś po całodziennej pracy wracał do domu nieprzytomny z wycieńczenia, o! wtedy bądź pewny zwycięstwa!

Marjusz zastanawiał się i ciągnął dalej ten djalog wyimaginowany.

— Ale ja mam dziś płacić dług honorowy! — A cóż to! czy ja nie mam już ani grosza? Czyż jestem nędzarzem?

Poszukał fiakra. Tak, tak, do niego! Wybrał konia dość silnego i wsiadł:

— Do Camoggii!

* * *

Spanga, który przed drzwiami swego domu palił fajkę, poznał zaraz Marjusza i mimowoli uśmiechnął się do niego.

— Czekaj i ufaj...

— Mam interes do ciebie, Biagio.

— I ja również do ciebie. Boże! odkąd cię już wyglądam. Wejdźmy do domu.

Zastali tam wrzask ubierających się już dzieci; ale na groźbę dziadka: „bo wezmę kija!..“ rozbiegło się wszystko po kątach i cisza zapanowała.

— Tędy proszę... — Spanga wprowadził go do swego pokoju i zaraz zapytał:

— Co chcesz?

Marjusz zagadnął z uśmiechem:

— Jakaż twoja kasa?

Zanim odpowiedział, Spanga położył fajkę; ręce wsunął do kieszeni; zdawało się, że szuka odpowiedzi, lecz zaraz zapytał gniewnie:

— Chcesz grać?

— Nie; zapewniam cię!...

— Więc dług honorowy? mów!

— Tak.

Spiesznie otworzył Biagio biurko, wyciągnął skrzynkę, wydobył z niej paczkę banknotów i gwałtownie rzucił na stół, mówiąc coraz głośniej i prędzej:

— Jeśliby to nie wystarczało, pędzę do Modeny, wezmę w banku; gdyby i tamto było mało, sprzedam grunt, dom, sklep, duszę nawet! Ileż?

— Dużo: dwa tysiące.

Biagio przeliczył pieniądze, mówiąc:

Przelicz sam — zbliżył się do drzwi.

— Papier i pióro!

(Ciąg dalszy nastąpi).

go z Królestwa, z Galicji, pragną ludzie tamtejsi stosować przysłowie „gość w dom, Bóg w dom“ w całej rozciągłości, w całej pierwotnej żywości tego pojęcia.

I nic dziwnego, gość z Krakowa, czy z poza Krakowa, przyjeżdżający oglądać n. p. taką wystawę, to żywy przecie dla Polaka na Śląsku dowód, że jego praca, jego zabiegi, jego naprawdę bohaterski wysiłek, nie przechodzi bez echa, że i tam poza Śląskiem interesują się tym wysiłkiem, zabiegiem, pracą, że i tam poza Śląsk nie dochodzi narodowy trud Cieszyna, Bielska, czy nawet Ostrawy bez podźwięku, jak słowo bez konkretnego znaczenia.

Im więcej ludzi znać będziemy osobiście na Śląsku, im więcej z nas tamtejsi ludzie poznają, tem silniej, tem stokrotniej pomnoży się jedność narodowa z tą dzielnicą Piastową.

Jak każdy akt publicznej natury na Śląsku, tak samo i obecna wystawa ludoznawcza wypłynęła z potrzeby uświadomienia narodowego i z akcji do tego uświadomienia zdążającej.

Proces historyczno-polityczny Śląska stoi teraz właśnie na tym szczeblu rozwoju, który każden czyn zbiorowy podporządkowywa pod korzyść polityczną; z myślą o tej korzyści powstaje czyn i dla niej służy.

Ten charakter pracy narodowej wogóle na Śląsku skreślił z góry genezę i cele obecnej wystawy. Pośrednio i bezpośrednio pracowali nad nią i powołali ją do życia ci sami ludzie, którzy życie swoje poświęcili i politycznej walce. Duchowym ojcem towarzystwa ludoznawczego był ten sam ś. p. ks. Świeży, którego nazwisko zrosło się z walką o Polskę na Śląsku, prezesem towarzystwa jest drugi bojownik o polskość, a tak zasłużony ks. prof. Londzin; obok niego w tem samem towarzystwie pracuje p. Filasiewicz, człowiek pracy i zasług, naprawdę godnych uznania.

Tych samych ludzi spotkamy znowu obok siebie wszędzie, gdzie praca czy walka o prawa Polaków na Śląsku. Wystawę cieszyńską otwiera prezes ks. Londzin, a imieniem ludu śląskiego dziękuje mu poseł Cienciała — i rzeczą naturalną jest, że poseł, że rzecznik praw politycznych tego ludu, dziękuje komitetowi za trudy, bo na Śląsku każdy wie i każdy odczuwa, że praca kulturalna tutaj w Cieszynie, to nierozdzielna część powszechnej pracy narodowej.

Duchowym ojcem dzisiejszej wystawy, jak już nadmieniliśmy, był ś. p. Mgr. Świeży. Ks. Świeży pierwszy rzucił myśl założenia Muzeum śląskiego, ofiarował na rzecz przyszłej instytucji swoje cenne zbiory i tak powstał prototyp obecnej wystawy. Jądro bowiem tej wystawy stanowi majątek, zbiory Muzeum. Równocześnie prawie z założeniem tej instytucji powstaje Towarzystwo ludoznawcze w Cieszynie. — Praca nad uświadomieniem kulturalnem wchodzi w systematyczny rytm i stałe łożysko.

Inicjatorem bezpośrednim wystawy był ks. Macoszek, proboszcz z Dziedzic. Na jednem z posiedzeń Towarzystwa ludoznawczego ks. Macoszek rzucił projekt wystawy, zebranie przyjęło wniosek z aplauzem — i oto w dniu 30 sierpnia r. b. pierwsza wystawa ludoznawcza weszła w czyn. (C. d. n.)

W dniu upaństwowienia.

Kilka cyfr z gimnazjum cieszyńskiego.

Dnia 27 sierpnia przybyła do Cieszyna komisja odbiorcza, złożona z członków:

Starosty, radcy budownictwa, radcy rachunkowego i lekarza rządowego. Przyjęli ją w gimnazjum członkowie „Macierzy“, prezes ks. Londzin, dyrektor gimnazjum p. Winkowski, tudzież pp. Dybowski i Michejda. Komisja odebrała po 2 spisy inwentarza gimnazjalnego i sprawdziła, że przedmioty spisane istotnie są na miejscu. Biblioteka nauczycieli i uczniów, oraz środki naukowe przedstawiają się dosyć bogato. Nauczyciele korzystać mogą z 3820 dzieł w 6029 tomach, uczniowie z 1396 dzieł w 16.297 tomach. W ostatnim roku gimnazjum oprócz 2 czasopism niemieckich prenumerowanych, otrzymywało w darze 17 polskich, z tych 10 z Warszawy. Bardzo dobrym zwyczajem jest utrzymywanie biblioteki dla ubogich uczniów, obejmującej książki i podręczniki szkolne, ofiarowane przez uczniów bogatszych, a w części zakupione przez „Macierz“. W tym roku jest w niej książek przeszło 2000. Gdy się rozglądamy w środkach naukowych w Cieszynie, nie czujemy, że gimnazjum z takim trudem utrzymywało się przez lat ośm. Map geograficznych i historycznych mamy 57, a okazów w dziale przyrodniczym 3836. Sprawozdanie za rok szkolny 1902/3 wykazuje kupno 77 przyrządów fizycznych. Świadczy to o staranności nauczycieli i zaradności „Macierzy“, która rozporządzała zawsze środkami bardzo skromnymi, a co najgorsza, niepewnymi, bo płynącymi ze składek.

Po upaństwowieniu gimnazjum „Macierz“ zostaje opieka nad polską szkołą ludową i staranie o seminarjum. Nasuwa się przecież jedna sprawa. W ostatnim roku szkolnym było uczniów w gimnazjum 250. Z tych wnosiło opłatę szkolną, bardzo zresztą skromną, bo wynoszącą 30 zł. rocznie — tylko 70 uczniów w pierwszem półroczu, a 83 w drugiem. Takie pozycje tłómaczy najzupełniej wykaz uczniów według stanu rodziców.

Synów urzędników, nauczycieli, lekarzy i t. p. było	39
synów rolników	105
„ rękodzielników i przemysłowców	53
synów robotników	48
„ oficjalistów prywatnych	5
Razem	250

Czy gimnazjum rządowe będzie równie względne dla dzieci rodziców ubogich, jak była szkoła, której celem było wytworzenie miejscowej inteligencji polskiej? O tem można powątpiewać.

Zkądże więc weźmie się fundusz na wspomożenie biedoty?

„Macierz szkolna“ uzyskała pozwolenie na urządzenie loterji fantowej 100.000 losów po 1 zł. Jeśli się powiedzie sprzedaż tych losów, można liczyć na kilkadziesiąt tysięcy reńskich, które mają być użyte na założenie bursy dla ubogich uczniów i na stypendja.

Plac, na którym stoi gimnazjum, zostaje własnością „Macierzy“, a jest tak wielki, że może na nim stanąć i własny dom szkoły ludowej i bursa — potrzeba tylko pieniędzy. Oczywiście bardzo wiele zależałoby od tego, jakby bursa miała być urządzoną, ale gdyby się udało znaleźć ludzi z poświęceniem, którzyby chcieli być nietylko dozorcami młodzieży, ale ich wychowawcami, rezultaty mogłyby być świetne i za lat kilkadziesiąt cieszylibyśmy się tak dzielną i zdrową inteligencją na Śląsku, jakiej może nie ma gdzieindziej, a przytem inteligencja jak najściślej zespolona z ludem, bo wyszła z jej łona.

Siły zbrojne na Bałkanach.

Zawierucha macedońsko - turecko - bułgarska niepokoi znów dyplomację i politykę europejską. Wszyscy się obawiają rozdmuchania tej awantury, dotychczas miejscowej, na awanturę powszechną, któraby naruszyć mogła tak potrzebny i pożądany wszystkim pokój międzynarodowy w Europie.

W proroctwa wdawać się nie można. Czem się skończą niepokojące dziś rozruchy, walki, rzezie, pożary, któż zechce przewidzieć? Kiedy jednak przyszło do bitew i walk w tych nieszczęsnych krainach, to jedną z użyteczniejszych na chwilę obecną informacyj, może być przegląd, jakie są siły militarne pojedynczych aktorów, to jest państw półwyspu Bałkańskiego, występujących lub mogących wystąpić czynnie wśród rozwijających się wypadków?

Siła zbrojna Turcji jest najpoważniejsza na Bałkanach.

Po niej idzie z kolei armja „rumuńska“. Odznaczyła się ona w wojnie rosyjsko-tureckiej 1877/8 roku i doskonaliła się potem. Żołnierz rumuński służy 25 lat, z których siedm lat w linji stojącej, a resztę w rezerwach, landwerze i pospolitem ruszeniu.

„Serbja“ niżej stoi od państw poprzednich, pod względem swojej siły zbrojnej. Przyczyną tego jest naprzód to, że wojsko serbskie przejęte jest agitacjami politycznemi oddawna do dzisiejszego dnia. To mu odbiera siłę jedności. Następnie nie ma czasu na wykształcenie się wojskowe, bo żołnierz w piechocie służy tylko 14-cie miesięcy, a w kawalerji i artylerji dwa lata.

Oficerowie, awansowani zwykle z podoficerów, nie mają lepszego wykształcenia. Na stopie pokojowej powinno być 21,000 żołnierzy, ale ta liczba nie bywa zwykle osiągana. Ma się ona składać z 5-ciu dywizji po 60 batalionów, z 16-tu szwadronów i 45 baterji. Na stopie wojennej zapowiadane bywa zebranie 100,000 ludzi, ale jest to tylko papierowe przypuszczenie.

Wartość bojowa armji „greckiej“ uwydatniła się dostatecznie, a smutnie w wojnie z Turcją. Nie poprawiło się wiele jej położenie od tego czasu, głównie z tej przyczyny, że podobnie jak w Serbji i tutaj armja przesiąknięta jest intrygami i fermentem polityki bieżącej, więc niema ani karności, ani jedności, ani porządku.

Według prawideł budżetowych, powinnaby liczyć na stopie pokojowej 23,000 żołnierzy, ale ponieważ nigdy się tyle rekrutów, co być powinno, nie dostaje, więc naprawdę niema więcej jak 14,000. Składa się ona z 10-ciu pułków piechoty, 3 ch kawalerji i 1 artylerji, stojących załogą w Atenach, Laryssie i Misolungi.

Na wypadek wojny mówi się o wystawieniu 82,000 ludzi w 6 ciu dywizjach i o takiej mniej więcej liczbie pospolitego ruszenia. Jeżeli wszakże w wojnie z Turcją zdołano z największym wysiłkiem zebrać 50,000, to trudno wierzyć, żeby potrafiło się znaleść w razie wojny 160,000 żołnierzy.

Odrębne zupełnie stanowisko w tym obrachunku militarności bałkańskiej zajmuje Czarnogóra (Montenegro). Maleńki ten kraik, ale dzielny ma ludność. Każdy tamtejszy góral, to bitny i waleczny żołnierz. Niewielu ich jest, ale że kochają zapamiętale swoje góry, to nie można ich lekceważyć. Armja tamtejsza (jeżeli ją tak nazwać można), to cała ludność męska od 15-tu do 55-ciu lat. W czasie pokoju jest tego tylko 300 ludzi i drobny oddział straży przybocznej.

Poważne niebezpieczeństwo zagrażałoby Turcji, gdyby wszystkie 5 państewek bałkańskich były ze sobą w zgodzie całkowitej, żeby miały wszystkie jedną politykę, jeden program.

Ale, że tak nie jest, że każde z nich myśli tylko o swojem pierwszeństwie i o swojej wielkości, każde chce drugiemu na szkodę działać, więc rozdrobnione i rozdarte w swej sile, nigdy same nie dadzą Turcji rady.

Starożytna maksyma, że „concordia parvae res crescunt — discordia maximae dilabuntur“, najzupełniejsze tutaj musi znaleźć zastosowanie.

Same nic w Turcji nie zrobią, bo są za słabe, a zjednoczyć się nie potrafią. Na interwencję zaś Europy liczyć obecnie nie mogą, bo na nią jeszcze czas nie przyszedł.

Wrażenia tonącego rozbitka.

Lekarz amerykański dr James A. Lawson dochodzi do zupełnie innych wniosków nad wrażeniami tonących, niż to powszechnie przypuszczają, a to na podstawie własnego strasznego doświadczenia.

Tonął on przy rozbiciu się amerykańskiego parowca „Bokhara“, który wiózł go z Szanhaju do Colombo i, porwany przez straszny taj-fun, poszedł na dno wraz z całą załogą i pasażerami.

„Straszliwy Krach — pisze dr Lawson — natychmiast uprzytomnił mi grozę położenia. Schwyciłem pasy ratunkowe, rzuciłem je dwom towarzyszom podróży, sam przypasałem trzeci i z kajuty mojej rzuciłem się ku wyjściu, na schody, chcąc dostać się jak najszybciej na pokład. Nie miałem wtedy czasu na studja psychologiczne.

Pomimo to, nigdy nie zapomnę żałosnego widoku, jaki przedstawiali wszyscy pasażerowie. Biegali tam i napowrót, nie wiedząc, co robić — nawet wojskowi, przyzwyczajeni do niebezpieczeństw. Majtkowie krzyczeli jak obłąkani i cisnęli się we drzwiach, prowadzących na pokład z salonu, tak, że siłą trzeba było przepychać się przez ciżbę. Wydostałem się jeszcze na czas, bo akurat straszliwa fala zerwała część pomostu. Zdążałem ku schodom, prowadzącym na sam brzeg statku, aż tu nagle olbrzymia góra wodna zdawało się, że wpadła na mnie jednocześnie od góry i od dołu i rzuciła mną o pomost, tworząc mi na głowie ranę — jak później stwierdziłem — na cztery do pięciu cali długą. Jak przez sen przypominam sobie, że usiłowałem przedostać się przez ogrodzenie najwyższego pomostu. Okręt szedł szybko na dno i ciągnął mię za sobą.

Znalazłem się pod wodą i usiłowałem wypłynąć na powierzchnię, ale napróżno, tonąłem coraz głębiej i głębiej. Uczułem brak tchu, a po dziesięciu, piętnastu sekundach nie mogłem powstrzymać oddechu. Straszliwe ciśnienie na piersi sprawiało mi niewymowny ból. Miałem wrażenie, przy każdem wdychaniu i wydychaniu, jakbym znajdował się w szrubsztaku, który mnie coraz silniej zaciska, tak, że bałem się, że lada chwila żebra mi pękną i mostek skruszy się pod straszliwem ciśnieniem.

Przed kilku laty mój stary nauczyciel Sir Henry Littlejohn opowiadał mi, że tonącym wydaje się, „jakby opadali na przecudne, zielone łączki“. Wtedy przypomnienie to błyskawicą mi przeszło przez głowę i pomyślałem sobie: „Biedny, biedny Littlejohn, omyliłeś się srodze“.

Połykanie wody było coraz częstsze i straciłem wszelką nadzieję.

Chociaż nie widziałem żadnego lądu, jednakże pamiętałem dokładnie, że jest blisko. Nacisk na piersi, przy tem „łykaniu wody“, stał się w końcu nie do zniesienia. Ale wreszcie usiłowania oddechu, wraz z przełykaniem wody, stały się rzadsze — uczułem złagodnienie bólu — i istotnie wydawało mi się, że pograżam się w roz-

koszny sen, ale miałem jeszcze tyle siły woli, by myśleć o ratunku. Zanim wreszcie utraciłem przytomność, bóle piersiowe ustały zupełnie.

Jak długo przebywałem w wodzie — z pewnością twierdzić nie mogę — przypuszczam jednak, że najwyżej dwie minuty.

Moje usiłowania ratunku znajdowały silną przeszkodę w natężeniach wydostania się z pod pokładu, kiedy otrzymałem ranę na głowie. Pozostało mi wtedy w płucach bardzo mało powietrza, a przy pierwszym oddechu usta napełniły mi się natychmiast wodą i zatkało mi przełyk — tak, że natychmiast zaczęło się dławienie wodą. Ale zupełnie nie zgadzam się na zapatrywania wyrażone w „Encyclopedia Britannica“, że wtedy już każdy tonący zaczyna kaszleć pod wodą i że woda napływa w kanały oddechowe. Nie wiem, jak to możliwe, żeby człowiek pod wodą kaszlał. Dopiero po utracie przytomności woda może dostać się do płuc.

Rozpatrywałem trupy utopionych w Hong-Kongu. Muł w przewodach oddechowych, to stały symptomat.

Kapitan Marryat i mój nauczyciel, sir Littlejow, mówią o przyjemnych wrażeniach tonących. Obydwaj bardzo, bardzo się mylą“...

ZE ŚWIATA

Schwytany minister. — Zamach dynamitowy, jako akt zemsty. — Koniec wieży Eiffla..

Schwytany minister. Z Lisbony donoszą do pism niemieckich o następującym zabawnym wypadku: Honorowy minister i członek kortezów Senor Pereira des Santos jest zagorzałym bibljofilem; nieraz w niepozornem, szarem ubraniu spędza długie godziny w bibljotekach. Niedawno siedział on w jednej z bibljotek publicznych i zaczytany nie zauważył, że minął czas wyznaczony na czytanie, i że służba nie zwróciwszy także na niego uwagi, opuściła lokal i zamknęła bramy. Minister został uwięziony. Nie mając ochoty spędzić całej nocy w bibljotece, wydrapał się na wysokie okno drugiego piętra i stamtąd zaczął krzykiem przyzywać pomocy. Po chwili spostrzeżono go z pobliskiego posterunku policji, sądzono jednak, że to jakiś złodziej zakładł się do gmachu. Gdy zaś Santos zaczął wołać: „Jestem ministrem“, uważano to za wykręt i obrzucono biednego móla książkowego gradem obelg. Dopiero nadchodzący oficer straży wyjaśnił nieporozumienie; zawezwano straż pożarną i po drabinie wyprowadzono uwięzionego na wolność.

* *

Zamach dynamitowy, jako akt zemsty. Telegramy donosiły o eksplozji dynamitowej w kamieniołomie Bajkoc pod Aradem. Według wywodów przeprowadzonego śledztwa rzecz miała się jak następuje: W pobliżu miejscowości Bajkoc znajduje się kamieniołom, w którym robotnicy spożywali śniadanie, gdy nastąpił wybuch dynamitowy, który zabił sześciu robotników, piętnastu ciężko ranił. Jak się pokazuje, był to akt zemsty wydalonego z kopalni robotnika; sprawcę udało się ująć natychmiast, złożył obszernie wyznanie Jan. Rozsolyak, ciemne indywiduum, został przyjęty do kamieniołomu przed dwoma tygodniami. Z powodu jego kłótliwości, zażądali koledzy jego usunięcia we wtorek. Rozsolyak był zmuszony opuścić swoje zajęcie. W nocy dobrał się do izby, w której się znajdował dynamit i ukradł takowy wraz z lontem. Stamtąd udał się do przedsionka, gdzie robotnicy obiad spożywają, włożył dynamit pod belkę stołu i w chwili, gdy oni jedli nastąpił wybuch. Sprawca zamachu w toku śledztwa zachowywał się z wielkim cynizmem.

* *

Koniec wieży Eiffla. Jedna z najbardziej charakterystycznych budowli nowoczesnych stolicy nadsekwańskiej: wieża Eiffel — skazana na zagładę. Za kilka lat kolos ten żelazny przestanie istnieć. Według najnowszego planu regulacyjnego, muszą zniknąć wszystkie budowle z czasów ostatnich wystaw. Plac Broni musi powrócić do dawnego stanu. Sprawa powyższa będzie jeszcze omawianą na posiedzeniu paryskiej Rady municypalnej i w parlamencie; wątpić jednak należy, czy zwolennicy zachowania nadal wieży Eiffel będą w większości. Istnieje zamiar przeniesienia nowoczesnej wieży Babel w inną stronę Paryża; czy jednak ten zamiar przyjdzie do skutku, jest rzeczą bardzo wątpliwą. Wszak zawiązało się przed rokiem towarzystwo, które chciało wystawić w Londynie kopję kolosu paryskiego. Budowę doprowadzono wtedy do połowy i dla braku środków musiano zaniechać dalszej pracy. Plac Broni i pl. Inwalidów, leżące po obu brzegach Sekwany, będą teraz przemienione w urocze parki, pełne bujnej zieleni. Wieża Eiffel będzie rozebraną; natomiast będzie wybudowanem w pobliżu nowe dziwo budownictwa: most żelazny kolei Metropolitain.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Eufemji panny i Zenona męczenników; w piątek Rozalji Palerm. i Róży witerbskiej panny.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 59 zachód przypada o godz. 6 minut 20, długość dnia godzin 13 minut 21.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Chleb dla swoich. W Myślenicach opróżnioną została posada głównego hurtownika i sprzedawcy tytoniu, cygar, stępli, weksli, marek pocztowych, oraz kolektanta loteryjnego, wskutek śmierci ś. p. Swolkienia. Ś. p. Swolkien z powodu nadwątlonego zdrowia wydzierżawił, a względnie jak się to podobało nazwać „prowadził ten interes przez zastępcę“ w osobie chałatowca p. Izaaka Perlrota. Obecnie wskutek śmierci ś. p. Swolkienia rozpisano licytację na prowadzenie tego przedsiębiorstwa, a pomiędzy starającemi się o nie prym znowu trzymają chałatowcy, mianowicie wspomniany powyżej Perlrot (ten sam, który niedawno wraz z drugim żydkiem, także kompetentem o trafikę, miał sądowe dochodzenie o przekupstwo przy wyborach gminn.) i inni, jakkolwiek pomiędzy ubiegającemi się nie brak i Chrześcijan, oraz wdów, po urzędnikach, któreby w ten sposób chciały otrzymać od rządu zaopatrzenie.

Byłoby rzeczą nie do darowania, gdyby interes ten — spoczywający od całego szeregu lat w ręku katolickiem — przeszedł na stałe w ręce żydowskie i dlatego kandydaci nie powinni zasypiać sprawy, ale ubiegać się o niego z całą siłą. Władze skarbowe żądają od przedsiębiorcy osobistego prowadzenia, oraz pewnych kwalifikacyj, nie powinny przeto dopuścić, aby stan dotychczasowy był cierpianym t. j. aby podczas świąt żydowskich, tak jak obecnie za czasów „urzędowania“ tutaj w hurtowi Perlrota, wyręczał go w prowadzeniu interesu najęty wyrobnik lub parobczak (oczywiście Chrześcijanin, gdyż innowierca nie byłby tak prędko skłonnym za nędzne wynagrodzenie obsługiwać żydka podczas szabasu i obcierać u niego knotv u szabasówek). Ponieważ zaś temu zastępcy trudno było co parę dni oddawać do dyspozycji całe składy i trafikę wraz z wszystkimi materjałami, więc w dnie takie bardzo często nie było można dostać w trafice wymaganej ilości, albo wymaganego rodzaju, czy to marek, czy stępli i t. d. Interes ten powinien przeto dostać się w ręce chrześcijańskie, aby i w tego rodzaju dnie galowe jak szabas, Pascha, kuczki, trąbki i t. d. mogła miejscowa publiczność zaopatrzyć się w to, co chce i potrzebuje, a nietylko w „niegałówki“ (chociaż i pod tym względem rozmaicie bywało).

Nadużycia wekslowe w przemyskiej Kasie oszczędności. Z Przemyśla donoszą: Onegdaj wykryto w oddziale wekslowym miejskiej Kasy oszczędności cały szereg weksli, posiadających fałszywe podpisy. Wiele weksli wystawionych było na nazwiska wcale nie istniejących osób. Na razie stwierdzono, że sfałszowano weksle z podpisami, opiewającymi na nazwiska; Józef Szczygieł, Stanisław Kuc, Józef Małyk, Józef Sikorski, Janina Dobińska, Julja Dobińska, Grünstein i t. d. Niektóre weksle podpisywane były ołówkiem atramentowym i zostały mimo to wypłacone.

Szkoda wyniesie kilkanaście tysięcy koron. Odkrycie oszustw wywołało ogromne oburzenie w mieście, szczególnie, że po kradzieżach Amorta, domagała się wiecznie prasa zreorganizowania dotychczasowej gospodarki familijnej.

Nowe stacje kolejowe. Z dniem 27 sierpnia otwarte zostały na linji kolejowej Lwów-Sambor dla ogólnego ruchu telegraficznego następujące stacje kolejowe: Stawczany, Lubień wielki, Komarno-Buczały, Rudki, Chłopczyce i Kalinów-Kaiserdorf.

Z Tuchowa donoszą nam: Staraniem tut. Koła Tow. szkoły lud. otwarto dnia 1 b. m. trzecią w b. roku z rzędu bezpłatną wypożyczalnią książek dla ludu, złożoną z 206 dzieł, we wsi Zalasowej, przy tamtejszej szkole.

Wpisy do zawodowej kraj. szkoły hafciarskiej w Makowie rozpoczynają się 1 września i potrwają do 15-go, a rok szkolny i nauka od dnia 9-tego.

Marszałek krajowy wyjechał na kilka dni do Wiednia dla poczynienia starań, aby mająca być zwołana we wrześniu sesja sejmowa trwała czas dłuższy. Na każdy wypadek przygotowany jest wniosek na przedłużenie prowizorjum budżetowego do końca roku bieżącego (z końcem września kończy się prowizorjum.

Opłaty od widowisk na rzecz ubogich. Pisma lwowskie donoszą: Stosownie do powziętej w kwietniu b. r. uchwały Rady miejskiej, magistrat miasta Lwowa przedłożył Radzie wnioski w sprawie poboru opłat na cele dobroczynne, a to od przedstawień teatralnych, koncertów i wszelkich innych przedstawień i widowisk. Projektowane opłaty będą pobierane od biletów wstępu i dzielą się na dwie kategorje: Pierwsza kategorja dotyczy biletów na przedstawienia teatralne i koncerty i ma być pobieraną w następującej wysokości: a) od biletu wstępu po nad 1 koronę do 2 koron wyniesie opłata 10 hal., b) po nad 3 korony do 6 koron 20 hal., c) po nad 6 do 10 koron, 50 hal., d) po nad 10 koron 1 kor.

Druga kategorja opłat obciąży bilety wstępu na wszelkie przedstawienia i widowiska w następującej wysokości: a) od biletu wstępu po nad 50 hal. do 1 korony wyniesie opłata 10 hal., b) po nad 1 koronę do 2 koron 20 hal., c) po nad 2 korony do 6 koron 40 hal., d) po nad 6 do 10 koron 1 korona, e) po nad 10 koron 2 korony. Bilety wstępu na przedstawienia, z których dochód jest przeznaczony na cele dobroczynne, będą wolne od wszelkiej opłaty. Projekt powyższy może wejść w życie naturalnie w drodze ustawodawczej, a to w formie ustawy krajowej, zatwierdzonej przez Sejm.

Kapela narodowa a wycieczka do Budapesztu. Z wycieczką, która jeździła do Budapesztu, wyjechała także zamówiona przez komitet kapela narodowa. Komitet zobowiązał się jej zapłacić za to 480 koron i dać członkom jej zupełne utrzymanie w ciągu podróży i podczas pobytu w Budapeszcie. W drodze już nie bardzo pamiętał komitet o potrzebach muzykantów, a w Budapeszcie zupełnie o nich zapomniał, tak, że biedacy ci musieli z własnych funduszów pokrywać koszta utrzymania. Nadto komitet wycieczkowy, widząc sympatję, jaką kapelę narodową otaczano w Budapeszcie, postanowił z tego skorzystać i wynajął trzykrotnie kapelę rozmaitym restauratorom, chowając za każdy występ kapeli po kilkaset koron do swojej kieszeni. Postępowanie to oburzyło członków kapeli. Przyszedłszy więc na dworzec, tuż przed odejściem pociągu z Budapesztu, oświadczyli stanowczo, że nie ruszą się z Budapesztu, jeżeli nie otrzymają natychmiast pieniędzy, gdyż wobec takiego postępowania komitetu nie mają gwarancji, że pieniądze we Lwowie otrzymają. Przy pomocy członków komitetu peszteńskiego udało się wreszcie nakłonić członków kapeli do odjazdu, tem bardziej, że członkowie komitetu zapewnili słowem honoru, że pieniądze otrzymają natychmiast po powrocie do Lwowa. Publiczność węgierska ze zdziwieniem przypatrywała się kłótni komitetowych z kapelą. Niestety kapela przybywszy do Lwowa przekonała się, że komitet słowa nie dotrzymał, gdyż dotychczas pieniędzy nie otrzymała i będzie musiała poszukiwać je w drodze sądowej.

Dwukrotnie na śmierć zasądzony. Przed trybunałem sądów przysięgłych w Suczawie, rozpoczęła się wczoraj rozprawa karna o morderstwo przeciw Iwanowi Semenikowi, któremu prokuratorja zarzuca, że we wrześniu 1900 r. zamordował w Dubowie w pow. sereckim w celach rabunku, masarza Filipa Łazarowicza. Semenika czerniowiecki sąd przysięgłych skazał już dwukrotnie na karę śmierci. Pierwszy wyrok zniósł trybunał najwyższy z powodu popełnionego błędu formalnego, a kasacja drugiego wyroku nastąpiła z tego powodu, ponieważ przeciw słuszności werdyktu nasuwały się poważne wątpliwości i ważne momenty pozostały niewyjaśnione. Zarządzono ponowną rozprawę, do której przeprowadzenia delegował najwyższy trybunał kasacyjny tym razem sąd w Suczawie. Powołano do niej 92 świadków. Rozprawa potrwa 6 do 7 dni.

Obniżono ceny cukru w handlu powinno było wejść w życie, gdyż wszyscy austrjaccy fabrykanci zniżyli w handlu hurtownym cenę cukru o 14 do 23 proc, a także niemieccy fabrykanci obniżyli od dzisiaj cenę cukru o 15 marek na 100 kilo. Wedle obecnych cen hurtownych, powinni kupcy w handlu detalicznym sprzedawać od dzisiaj cukier w kostkach o 11 halerzy na kilogramie taniej, a cukier w głowach o 12 halerzy taniej. — W drugiej zaś połowie października powinno nastąpić jeszcze dalsze obniżenie cen cukru o 9 halerzy na kilogramie. — Publiczność niech energicznie dopomina się od kupców, aby sprzedawali cukier po tych niższych cenach, gdyż w Wiedniu już weszły one w życie. Zupewne nasi kupcy zechcą jeszcze przez pewien czas sprzedawać cukier po dotychczasowych cenach i tłumaczyć się będą tem, że mają jeszcze zapasy dawnego cukru, który kupili po starych cenach i że gdyby chcieli sprzedawać go po tych cenach, jakie kartel ustanowił od 1 września, to musieliby do niego z własnej kieszeni dołożyć i t. p. Takie wymówki jednak nie zasługują na wiarę, bo już od paru miesięcy wiedzieli kupcy o tem, iż cukier musi od 1 września potanieć i nie robili żadnych zapasów, obecnie zaś cukier otrzymuja oni z fabryk po niższej cenie.

Kardynał Herrera. W tych dniach wręczył Papież ka.. luaz kardynalski kardynałowi Herrera v E-

spinosa, który powrócił już do zdrowia i niebawem uda się do Hiszpanii.

KRAKÓW 3 września.

Zapiski osobiste. Nadprokurator państwa radca dworu dr Wład. Wędkiewicz powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Marszałek krajowy, p. Stanisław hr. Badeni, przybył wczoraj wieczorem do Krakowa i zabawi przez cały dzień dzisiejszy.

Delegat namiestnictwa p. Adam Fedorowicz, w towarzystwie praktykanta konceptowego p. Chrząszczewskiego, zwiedził wczoraj miejsce pogorzeli w Rząsce, gdzie pomiędzy najuboższych rozdzielił 300 koron zapomogi. Tak samo pospieszył z pomocą właściciel Rząski, p. I. N. Niemojowski, przez dostarczenie głodnym chleba.

Z Wawelu. Po odnowieniu wieży głównej przy Katedrze na Wawelu, podjęto temi dniami pracę około restauracji wieży zegarowej. Obecna restauracja obejmuje górne wiązania aż do samego szczytu, przyczem ustawiono i otoczono wieżę odpowiedniem rusztowaniem.

Sprawy miejskie. Zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 10 b. m. o godzinie 5 po południu. I. wiceprezydent dr Juljusz Leo wyjechał na wystawę miast do Drezna. Dziś również udali się do Drezna: radca m. dr St. Domański i lekarz miejski I. obwodu dr Ignacy Schaitter.

P. Artur Zawadzki, znany artysta dramatyczny z Warszawy, który parę lat temu dał się poznać na scenie teatru miejskiego w Krakowie, jako niepospolity wykonawca komedji transformacyjnej, tym razem oprócz nowych transformacyj, da nam poznać w niedzielę i we wtorek 6 i 8 września w teatrze przy ulicy Krowoderskiej nowe komedje mimiczne, które w czasie ostatniej wystawy w Paryżu, zdołały z pomiędzy kilkutysięcznych widowisk, zainteresować swoją bogatą treścią i sympatyczną muzyką cały artystyczny Paryż.

Od tego czasu sławna „Ręka“ (la Main) i „Twórca lalek“ (l Homme aux paupées), obiegły wszystkie europejskie sceny, a wykonawczyni ich, niezwykle uzdolniona mimiczka p. Jacobi Zawadzka, zyskała wszędzie wielkie uznanie.

Oprócz powyższych komedyj mimicznych, na program złożą się komedje transformacyjne, w których p. Zawadzki, jako autor i aktor, wykona wszystkie kobiece i męskie role w 38 odmianach bez suflera. Bilety wcześniej nabywać można w handlu Wgo Fentza (Rynek, róg ulicy Szewskiej).

Fałszerstwo opinji publicznej. W tutejszych brukowych „Nowinach“, pojawił się list podpisany rzekomo nazwiskiem p. Feliksa Kuczyńskiego, starszego cechu blacharzy, w którym podniesiono bardzo ciężkie zarzuty przeciw Wydziałowi i prezesowi „Koła mieszczańskiego“. List ten opatrzyła Redakcja „Nowin“ komentarzem, że „oddawna już wie, iż w „Kole mieszczańskim“ panują nieporządki i nieprawidłowości“.

Otóż dowiadnjemy się, że listu takiego p. Kuczyński ani nie pisał, ani nie podpisywał, ani do redakcji „Nowin“ nie posyłał. P. Kuczyński wysłał do redakcji brukowego pisma sprostowanie zaprzeczające, jakoby był autorem wspomnianego listu.

Spadek Leniewiczów. Sądy petersburskie dnia 28 sierpnia, spadek po śp. Salomei Leniewiczownej, siostrze zmarłego miljonera Leona Leniewicza, przyznały dzieciom tegoż, Eleonorze, Mikołajowi, Helenie, Władysławie i Zofji. Pretensje żony i innych dzieci, zostały oddalone.

Leniewicz swoim kosztem zaprowadził w kościele św. Anny w Krakowie centralne ogrzanie świątyni, za pomocą kaloryferów.

Wydawnictwo dla powodzian. Komitet ratunkowy przy „Czytelni dla kobiet“ dał nowy dowód swej żywotności i pomysłowości. Oto tymi dniami ukazały się w handlu bardzo piękne i oryginalne karty korespondencyjne z rysunkami najwybitniejszych naszych artystów oraz autografami słynnych pisarzy. Wykonanie pod kierunkiem wydawcy Pruszyńskiego, tutejszego litografa podjęte, nie pozostawia nic do życzenia, a bajecznie niska cena (serja z 8 kart po 25 ct.) zapewnia kartom tym zbyt i pokup u wszystkich, duchem solidarności narodowej owianych ludzi.

Rozszerzenie interesu handlowego. O. Anioł Kapucyn dopełnił wczoraj poświęcenia znacznie rozszerzonego handlu win i herbaty pod firmą dra Niecia i Spółki zarządzanego przez p. Antoniego Zelta w Rynku głównym. Oprócz dawnego, handel ten otworzył nowy dział wyrobów metalowych i tkanin wschodnich, a więc tureckich, perskich, indyjskich, bośniackich i bułgarskich, a nawet chińskich i japońskich. Są tam wyroby cyzelowane z miedzi, grawirowane i inkrustowane w mosiądzu i w chińskiem srebrze. Wyroby tauszerowane w stali złotem i srebrem, inkrustowane w drzewie srebrem i masą perłową. Materje i bezy czysto jedwabne, półjedwabne i bawełniane. Hafty na jedwabiu, gazie, na suknie, atłasie, aksamicie i pluszu. Tureckie portyery, bośniackie kilimy w najrozmaitszych deseniach i rozmiarach. Przytem jest osobny salon dywanów perskich jedwabnych.

Przemysł tkaninowy wschodni odróżnia się niezmiernie od niemieckich i francuskich casek, a odznacza się wielkim artyzmem. W handlu p. Niecia można także znaleść przedmioty drobniejsze, ozdobione inkrustowanemi herbami Krakowa i Polski.

Życzymy zacnej firmie i jej kierownikowi szczero polskie „Szczęść Boże!“

Złoty medal otrzymała krakowska fabryka wyrobów papierowych tutek i kartonaży mag. farm. Wł. Bełdowskiego na wystawie przemysłowej w Budapeszcie. Zaznaczając to, musimy wspomnieć, że fabryka „Noris“ p. Bełdowskiego specjalnie w kierunku tutkarskim stanęła na wyżynie zadania. Sam właściciel, będąc chemikiem z zawodu, daje pod tym względem dużą gwarancję. Ostatni wynalazek p. B. „Salvesol“ wata pochłaniająca nikotynę, należy do rzędu ważnych wynalazków. Hygjena ma mu wiele do zawdzięczenia.

Na walnem zgromadzeniu „Grupy miejscowej związku urzędników pocztowych“ w Krakowie w dn. 8 sierpnia b. r. wybrano do wydziału pp. A. Komana, A. Heinricha, F. Halucha, N. Piche, F. Wachala, F. Kurka, S. Kulczyckiego, J. Witeszczaka i S. Gürschinga. Na posiedzeniu dnia 22 sierpnia wydział ukonstytuował się wybierając: przewodniczącym p. A. Komana, zastępcą A. Heinricha, sekretarzem p. F. Piche, zastępcą S. Kulczyckiego, skarbnikiem F. Halucha, zastępcą F. Wachala.

Poświęcenie lokalu. W sobotę 29 sierpnia poświęcił ks. Czesław Lewandowski, superior Misjonarzy w Krakowie w asystencji ks. Gumińskiego i ks. profesora Binka, maszyny i lokal fabryki i składu kawy krakowskiej „Serenitas“ p. Teofila Sypniewskiego przy ulicy Szewskiej 22. Przedsiębiorstwo otwarto z dniem 1 września.

Zadziwiające. Ministerjum kolejowe nietylko opodatkowało i podniosło ceny biletów jazdy, ale aby większy zysk ciągnąć od podróżujących, podnosi ceny dzierżawne za bufety kolejowe do niebywałej wysokości. Za bufet restauracyjny w Nowym Sączu, za który dotąd płacono 2000 kor. rocznie, obecnie dzierżawczyni płacić będzie rocznie 5800 kor.

Fałszywe monety. Policji powiodło się odnaleść i przyaresztować wspólnika Zdechlikiewicza, fabrykanta fałszywych 5-cio koronówek. Spółka ta, z których drugi był głównym fałszerzem monety i podczas aresztowania Zdechlikiewicza uciekł z narzędziami, niezadawalniała się już największą monetą srebrną, ale usiłowała podrabiać i 20 to koronówki złote. Dla lepszego zmylenia tropu, pracownię swoją przenosili oni w różne miejsca w Krakowie i poza Krakowem.

Kradzież. Na Półwsiu Zwierzynieckim popełniono onegdajszej nocy kradzież z włamaniem. Nieznany sprawca włamał się przez drzwi frontowe do szynku Cendrowskiego w „Pałacu“. Złodziej zabrał 160 koron gotówki, złoty damski zegarek z łańcuszkiem wartości przeszło 100 koron, tudzież pewną ilość wędlin i wódek.

Policja w Podgórzu aresztowała niejakiego Dominika Filipowskiego, trochę muzykanta, a trochę złodzieja, karanego już niejednokrotnie za kradzieże i sprzeniewierzenie. Filipowski usiłował sprzedać za kilka koronów u żyda jubilera broszę, mogącą służyć zarazem jak szpilka do włosów, z 13 brylantami wartości około 1000 koron. Odebrano nadto od Filipowskiego kartkę zastawniczą na złoty łańcuch, również znacznej wartości.

Ogłoszenie dostawy. Dyrekcja policji w Krakowie ogłasza licytację na dostawę mundurów, obuwia, bielizny, pościeli, gotowych części uzbrojenia i umundurowania, oraz łóżek dla straży wojskowo policyjnej. Termin do wnoszenia ofert upływa dnia 25 września b. r. godz. 12 w południe. Bliższych szczegółów udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Licytacja na dostawy. Fabryka tytoniu w Jagielnicy rozpisuje licytację na dostawę materjałów drzewnych tartych i drzewa opałowego. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 25 września b. r. godz. 10 przed południem. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Komenda arsenału marynarki wojskowej w Pola rozpisuje dostawę na większe ilości desek, wełny do czyszczenia, skór i pasów, olejów do smarowania, łoju, mydła i świec, pędzli i szczotek, węgla drzewnego, wyrobów z miedzi i mosiądzu, szpagatów i lin konopnych i drucianych, płócien i drelichów i t. d.

Warunki kontraktowe i spisy dostawić się mających przedmiotów przejrzeć można w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Termin do wnoszenia ofert upływa dnia 7 października b. r.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek 3 września: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 15).

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę 5 września: „Konfederaci Barscy“, dramat w 2 aktach Adama Mickiewicza; „Warszawianka“, pieśń z roku 1831, napisał St. Wyspiański.

W niedzielę 6 września: „Kościuszko pod Racławicami“, obr. hist. w 7 odsł., nap. A. W. Lasota.

W poniedziałek 7 września: „Konfederaci Barscy“, dramat w 2 akt. Adama Mickiewicza; „Warszawianka“ pieśń z roku 1831, napisał St. Wyspiański.

We wtorek 8 września: „Obrona Częstochowy“, dram. histor. w 5 akt., 7 odsł. z prologiem Juljana z Poradowa (po raz 14).

W Rząsce na zgliszczach.

Czytelnicy nasi z wczorajszego numeru „Głosu Narodu“ wiedzą już o strasznym pożarze, jaki nawiedził wieś Rząskę koło Mydlnik. Wysłany przez redakcję jeden ze współpracowników naszych, tak opisuje wrażenia z miejsca nieszczęścia:

„O godzinie 3 m. 25 stajemy na stacji Mydlniki. Na prawo od plantu na wzgórzu ciągnie się pierwszy szereg chałup rząskich. Ze stacji do wsi pół kilometra. — Idziemy ścieżką wśród pooranych zagonów. — Tym samym pociągiem przyjechał na zgliszcza sekretarz Rady powiatowej krakowskiej p. dr Stafiej, kilkanaście osób, zainteresowanych wiadomością, podaną przez „Głos Narodu“, wśród nich znany ilustrator pism zagranicznych, p. Henryk Szczygliński.

Po dziesięciu minutach dochodzimy do pierwszej zagrody. Przed chałupą stoi gospodarz. — Chałupa ta ocalała, ale sąsiednia tuż za płotem stoi już w zgliszczach.

— Niech będzie pochwalony. Ocalało wam obejście?

— Pan Bóg łaskaw. Ale to ino cudem, panie. Bez cały czas stałem na strzesze i obliwałem wodą. A hań na stodole co ino, to się snopki zajmowały. Wyrywaliśmy siłą. — Straszny był ogień.

Idziemy do sąsiedniej zagrody. Zgorzała do cna. Na popalonych deskach siedzi gospodarz. Stodoła mu ocalała. Innym i tego ogień nie zostawił. Gospodarz prowadzi nas do tej zagrody, skąd ogień powstał. Jest to chałupa włościanina Walentego Dyrdy. Stoi na placyku, rodzaju rynku, przez który idzie gościniec od Bronowic do Zabierzowa. Przy chałupie nad samą drogą stała stodoła, w niej zboże było dopiero co zebrane. Drogą koło godziny 3 przechodził wójt; widzi z popod ściany idzie dym. Nachyla się: — „A jaścić ogień,“ wyrywa wystający snopek, ogień bucha z całą siłą, wójt pędzi do najbliższej chałupy po wodę, a tu już cała stodoła po dach, po kalenicę w płomieniu. Suche zboże pali się z błyskawiczną szybkością. Węgłem do stodoły przylegał dom mieszkalny. W domu nikogo. Wszyscy w polach na robotach, albo na pańskiem. Nie przeszło 15 minut, jak zapłonęła chałupa, za nią druga. Te dwie chałupy wraz ze stodołami, chlewami, stanowiły rodzaj osiedla, zbitego kompleksu. Ich los musiał być wspólny.

Pod tę porę przedwczoraj dął silny wiatr północno-zachodni, polski wiatr i dobrze już jesienny. Szedł przez Rząskę akurat, jakby gościńcem od Zabierzowa do Bronowic. Posypały się iskry wprost z Dyrdowej zagrody na obok stojącą kuźnię. Dach słomiany, drewniane krokwie, stolec — poszły w kilkanaście minut. Zostały oczerniałe, lepione ściany i kominy, tylko domowe i z kuźni sterczą nietknięte. Po drugiej stronie gościńca, naprzeciw kuźni stała karczma; — dziś z niej zostały również tylko ściany — nieużytki.

Stajemy na placyku, co chwila podchodzi ktoś nowy, to jakiś komornik, który z ognia wyszedł z tem, co ma na sobie. Trzyma pod pachą bochenek chleba, darowany mu przez kogoś. Jakby smutna zapowiedź, że nic nie ostało, że może nawet trza będzie na żebry..., przychodzi jakaś zapłakana gospodyni, zgorzało jej wszystko, podchodzi gospodarz siwy jak gołąb, w przeddzień wieczorem wymłócił żyto, miał odnieść do młyna, wyniósł na strych, ani śladu dziś. Schodzą się dzieci, starsi.

— Panie, panie, co my teraz poczniemy?

— Z wiosną zalało, teraz ogień...

— Siedmnaście lat był spokój. Oj serce Boskie, serce Boskie! — skarży się jakaś staruszka.

Na wszystkich twarzach rozpacz, jakaś bolesna utrata nadziei na wszelką pomoc.

— Gdzieżeście nocowali dziś? — pytamy jakiejś młodej kobiety.

— Pod gołem niebem. W polu byłam. Słyszę za górą że gore. Jezusie! W izbie dziecko w kołysce. Panie, nogi mi odjęło! Doleciałam, porwałam dziecko, wyniosłam za stodołę; lecz znowu, może choć skrzynkę, może choć obrazek święty... Nie!! ani dostąpić do proga!...

— Jak prędko dostał się ogień od Dyrdy do was.

— W kilka pacierzy.

Chałupa ta, już ostatnia ze spalonych, od pierwszej, od źródła nieszczęścia, będzie do niej dobre 100 kroków. Ogień przebiegł po strzechach, po suchych liściach sadów, w kwadrans niespełna. Ludzi we wsi nie było. Wszystko w polach. O ratunku ani mowy. Szczęściem bydło było w polu, konie w robocie. Ludność Rząsek biedna. Nie wszyscy z rolnych mają swoje stodoły. Wypożyczają sobie miejsce w stodołach innych gospodarzy. Dla tego, gdy spłonęło 16 obejść, w tem 12 stodół, to klęska dotknęła daleko większą ilość mieszkańców. W niejednej stodole mieli snopki dwaj, trzej gospodarze.

— Nijakiej gadziny już człowiek nie utrzyma bez zimę. Niech panowie patrzą. Co się stało ze zbożem? Na mierzwy!

Istotnie patrzeć nie można. Cały plon dziś zamieniony w nawóz, koń, ani krowa nie tkną zgorzkniałej słomy.

O ile nie przyjdzie szybki ratunek, biedni ludziska będą się musieli wysprzedać z inwentarza. A do tego wszyscy prawie zadłużeni w Kasie powiatowej.

— Nima takiego gospodarza, coby, panie nie miał długu na Plantach w kasie. Panosku, czy aby ratę choć jedną odpiszą!?

Znowu się koło nas zbiera gromada. Kobiety zaczynają płakać przy wspomnieniu.

— Ani statków uratować.

Przed nami stoi młode małżeństwo. On jak dąb. Pobrali się przed zimą, na chałupę wzięli pożyczkę. Biedna kobieta, dziś zawodzi od płaczu. Spojrzałem na chłopa; w oczach tego dębu-człowieka, z pod powiek trysnęły łzy, męskie łzy, na których widok krew się w sercu ścina.

Ratunku! jaknajszybszego ratunku! — Kołacze myśl i zapala się iskra nadziei na serce bliźnich. — *Aut.* —

* * *

Redakcja „Głosu Narodu“ otwiera z dniem dzisiejszym rubrykę składek na pogorzelców w Rząsce i los ich składa w ręce swoich Czytelników. Jesteśmy ufni, że dzięki poparciu ludzi dobrej woli, zdołamy nie jedną łzę rozpaczy osuszyć. Choć centa, ale możliwie wszyscy!

Edward VII we Wiedniu.

Wiedeń 2 września. Dzisiaj o godzinie 8-mej zrana udał się cesarz z królem Edwardem powozem na polowanie do Lobau.

O godz. 12 przerwano łowy i odbyło się śniadanie w otwartem polu.

O godzinie 2-iej powracają monarchowie do Burgu.

Wiedeń 2 września. Wśród szeregu odznaczeń nadał król angielski także generalnemu adjutantowi Paarowi i kawalerowi Behtoldoheimowi wielki krzyż orderu Wiktorji.

Obiad.

Wiedeń 3 września. Król Edward i cesarz powrócili wczoraj o godzinie 2 po południu z polowania w Lobau. Tłumy witały przejeżdżających monarchów.

O godzinie 5 po południu odbył się obiad w małej galerji pałacu w Schönbrunn, w ściśle familijnem kole. Wzięli w nim udział: król Edward, cesarz, członkowie domu cesarskiego, świta króla Edwarda, poseł angielski i wyżsi dygnitarze dworscy.

W teatrze.

Wiedeń 3 września. Po obiedzie w Schönbrunie, udał się król angielski do Burgu, a następnie „incognito“ do teatru nadwornego, gdzie zajął miejsce w loży. W teatrze przedstawiono sztukę „Czerwona Róża“.

Cesarz przybył do teatru wprost z Schönbrunnu. Cesarz był ubrany w mundur pułkownika. Król angielski był do końca przedstawienia w teatrze. Cesarz opuścił teatr przed przedostatnim aktem. Po przedstawieniu udał się król Edward do Jockey-klubu, gdzie zabawił dłuższy czas.

Odjazd.

Wiedeń 3 września. (Tel. wł.). Król Edward odjeżdża dziś rano o godz. 10 min. 20 z dworca zachodniego wprost do Londynu. Cesarz odprowadzi króla na dworzec.

Powstanie bałkańskie.

Mobilizacja korpusów węgierskich.

Budapeszt 3 września. (Tel. wł.) Pisma węgierskie z całą stanowczością twierdzą, że **ministerstwo wojny zarządziło wszystko co potrzeba do natychmiastowej mobilizacji trzech południowo-wschodnich węgierskich korpusów.**

Zmobilizowane są: korpus dalmatyński (Zagrzeb), korpus banacki (Temeszwar), i korpus siedmiogrodzki (Hermanstadt).

Korpusy te są gotowe każdej chwili do wyruszenia na pole walki na Bałkan.

Zamach dynamitowy na okręt.

Budapeszt 3 września. Parowiec „Vascaper“, należący do lewantyńskiego Tow. żeglugi, o pojemności 2400 tonn, padł ofiarą eksplozji na wybrzeżu bułgarskiem, koło Burgas, na Morzu Czarnem, w Rumelji. Zginął pierwszy kapitan, pierwszy i drugi oficer, sześciu ludzi z załogi, jakoteż funkcjonarjusz dyrekcji budapeszteńskiej. Okręt spłonął.

Z Sofji donoszą, że na okręcie „Vascaper“ eksplodował podrzucony dynamit.

Adrjanopol w płomieniach.

Wiedeń 3 września. Według prywatnych doniesień, **rewolucjoniści macedońscy podpalili miasto Adrjanopol na czterech rogach. Całe miasto stoi od wczoraj w płomieniach!**

Ateny 3 września. Okręty przybyłe z Saloniki podają, że krążą tam wieści, **iż Adrjanopol stoi w płomienia h, a naokoło niego toczą się walki.**

Szturm do Adrjanopolu.

Sofja 3 września. W nocy z poniedziałku na wtorek, **oddziały powstańcze napadły na garnizon adrjanopolski.**

TELEGRAMY.

Szkarlatyna we Lwowie wygasa.

Lwów 3 września. Według komunikatu fizyka miejskiego stan płonicy we Lwowie stracił zupełnie niepokojący charakter. Od trzech dni do baraku epidemicznego na Janowskiem nie przywieziono żadnego pacjenta. Pacjenci, którzy się jeszcze w baraku znajdują, są na wyzdrowieniu, z wyjątkiem jednego dziecka, u którego rozpoznano gruźlicę.

Sejmy we Wrześniu. Rada Państwa w Paźdz.

Wiedeń 3 września. (Tel. wł). Dr. Koerber przyjmował wczoraj komitet wykonawczy zjednoczonych stronnictw niemieckich, i oświadczył im, że w miesiącu wrześniu Rady Państwa nie zwoła, gdyż wrzesień jest przeznaczony na sesje sejmów krajowych.

W październiku, jeśli zajdzie potrzeba, sesje sejmowe będą przerwane i zwołana Rada Państwa. Co do Sejmu galicyjskiego, to „Dziennik Polski“ dowiaduje się z kompetentnego źródła, że Sejm będzie zwołany na d. 21 bm.

Manewry na Węgrzech.

Ujfalu 3 września. Jutro rozpoczynają się manewry w południowych Węgrzech. Będą brały udział w nich korpus VII i XII oraz oddziały honwedów. — W zastępstwie cesarza będzie brał udział w manewrach arcyksiążę Franciszek Ferdynand, dalej obecni będą jeneralni inspektorowie: Windischgrätz i Waldstädten, oraz inspektor artylerji Kropatschek i zagraniczni „atachés“ wojskowi. — Kierownictwo manewrów spoczywać będzie bezpośrednio w rękach arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i szefa sztabu jeneralnego, Becka.

Krwawa tragedja miłosna

Lwów 2 września. (Tel. wł.) Dzisiaj przed południem w jednem z pomieszkań przy placu Bernardyńskim l. 17, rozegrała się krwawa tragedja miłosna. P. Angelo Bartoń, dyrektor Towarzystwa wzajemnego kredytu, wyjeżdżając na dworzec o godz. 8 rano po żonę wracającą ze Szczawnicy, pozostawił pomieszkaniu swojem służącą Konstancję Czoporowską. Gdy w półtory godziny później wraz z żoną przybył do mieszkania, zastał drzwi zamknięte. Mimo silnego długiego pukania nikt drzwi nie otwierał, musiano więc otworzyć drzwi przemocą. W pomieszkaniu przedstawił się pp. Bartoniom straszny widok. Na łóżku leżała bez życia służąca Czoporowska, a obok łóżka na podłodze narzeczony jej Walenty Niedojadłowski. czeladnik murarski. Na obok umieszczonym stole, leżały trzy listy: jeden do służbodawców, drugi do siostry Czoporowskiej, trzeci do przyjaciółki Czoporowskiej.

Zawiadomiono o wypadku policję. Na miejsce wypadku przybył komisarz policyjny z lekarzem miejskim. Po spisaniu protokołu, odesłano zwłoki do kostnicy miejskiej.

Z przeprowadzonych dochodzeń okazało się, że Niedojadłowski, po porozumieniu się z narzeczoną, strzelił do niej z rewolweru i ranił ją śmiertelnie, poczem sam pozbawił się życia.

W liście do służbodawców prosi Czoporowska, by ich razem poahowano i podaje, że przyczyną śmierci obojga są przeciwieństwa z jakiemi się spotykali chcąc wstąpić w związek małżeński.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 2-go września. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·37 Renta majowa 100·05, Węg. renta koronowa 98·20, Akcje austr. zakładu kredyt. 648·75, Akcje wer 720·—, Akcje Anglobanku 272·—, Akcje Uniobanku 515·50 Akcje Länderbanku 407·—, Akcje kolei państ. 654·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 355·—, Akcje tytoniowe 353·50, Akcje Alpiny 366·50 Losy tureckie 115·75, Ruble 253·25.

Cukier spok.) 22·10, spirytus (niezm.) 40·60, nafta niezmieniona.

Berlin 2-go września. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·2[illegible].

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Młody przystojny handlowiec wyz. rz. kat., lat 27. poszukuje towarzyszki życia z posagiem do otwarcia handlu. Zgłoszenia: Poste restante Kraków, główna poczta „Z. C. 13". 2249 2 2

W Krakowie poleca się

HOTEL POLSKI

blizko kolei **przy ulicy Floryańskiej** (obok bramy Floryańskiej). Posiada pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny bardzo przystępne. **Uwaga!** Na miejscu znajduje się telefon Nr. 469 do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. 1784

Znośnej egzystencyi

wszelkiej pracy, byle nie wysilającej a stosownie wynagradzanej — ewentualnie nauki zawodowej z całem utrzymaniem **poszukuje** dla siebie tylko w uczciwym domu katolickim w Krakowie lub na prowincyi **20-letnia panna.** sierota, bez majątku. bez specyalnego wykształcenia, ale inteligentna, — dobrze wychowana i przyjemnej powierzchowności. Ktoby się zechciał zająć jej losem, raczy nadesłać swoje warunki w liście adresowanym „Opiekunowi" do Admin. "Głosu Narodu". 2251 2 5

Dla szkół

przybory do nauki **robót ręcznych** po cenach wyjątkowych polecają 2239 2 6

PORĘBSKI & ZIMLER

Kraków, Rynek l. 8.

Wyłącznie

NAFTĘ cesarską

(Kaiseroel Nr. 0.) z rafineryi Adama hr. Krzyńskiego w Libuszy — sprzedaje **Czesław SMIECHOWSKI** Kraków, ulica Mikołajska L. 4. Wysyłki na prowincyę w całych beczkach i półbeczkach po ca. 50 kg. nakuteczniam odwrotnie. 2230

Euphonion salonowy

fabryki „**Sperling i Wend**" Wiedniu z 36 nutami, wygrywająca razy za każdem naciągnięciem **do przedania.** Wiadomość na miejscu właściciela domu Kraków. Szlak 29. 2212 3 5

Wzorowy

ZAKŁAD KEFIROWY

zostający pod dozorem Władzy Sanitarnej **Kraków, Rynek gł. 17, II ptr.** poleca 2193 3 3

KEFIR

jako napój dyetetyczno - leczniczy w wielu dolegliwościach. Sprzedaż odbywa się na miejscu i tam dodaje się sposób użycia.

Rządca dóbr ziemskich

w średnim wieku, poleca się. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod: „Rządca Krzeszowice." 2214

Praktykant zamiejscowy

z ukończoną II kl. gimn. lub realną, znajdzie umieszczenie w handlu win i korzeni 2241 2 3 **ADOLFA RYGLICKIEGO w Krakowie, Mały Rynek 7.**

PRZYBORY do szycia i haftu, WEŁNY i BAWEŁNY do robót drutowych WYROBY WEŁNIANE i BAWEŁNIANE na jesień i zimę j. k. t. POŃCZOCHY, SKARPETKI, RĘKAWICZKI, KAMASZE i t. p.

polecają po cenach niskich

STEFAN PORĘBSKI i SPÓŁKA Grodzka 2.

W niedziele i święta handel zamknięty

!Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 1790

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „FAMILIJNEJ" b. dobrej	Złr. 1·40
1 funt „MELANGE DE MOSKAU" w oryg. opak., najlep.	„ 2·50
1 funt „IMPERYAL" cesarskiej w oryg. opak.	„ 3·50
1 funt „OKRUCHÓW" z najlepsz. herbat kwiatowych	„ 1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco	„ 9·—
Bulion wołyński higieniczny 1 kg.	„ 2·80

Spluwaczki hygieniczne

różnego rodzaju 2161 **oraz wszelkie Środki desinfekcyjne** (Lysol, Karbol koncentr. i rozpuszczony, Tynkturę, Longlife, Formalinę itp.) polecają najtaniej **Reim i Spółka** Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Dla Kółek rolniczych

poleca bardzo tanio 2233 **Słoninę** grubą białą, **Smalec** oraz **wszelkie towary korzenne** **HANDEL JAKÓBA PIEKŁY w Podgórzu.** Tenże handel przyjmie starszego zamiejscowego **chłopca** do praktyki.

Nauczycielka muzyki udziela lekcyi **na fortepianie** starszym i dzieciom po przystępnych cenach. Kraków, ulica Dolne Młyny L. 9 parter. 2221 3 3

Handel towarów żelaznych i norymberskich, oraz Skład lamp **T. Pawłowskiego** w Tarnowie, potrzebuje **młodszego pomocnika** od 1-go października. 2215 3 3

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

jedyny w Krakowie, posiadający własną fabrykę trumien. Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa. Główny skład ul. św. Tomasza L. 4 (tuż przy pl. Szczepańskim), **Telefon Nr. 331, — Filia ul. Kopernika L. 6.** Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy. 1773 Ceny możliwie najniższe, na żądanie opłata ratami miesięcznie.



4589 9 0

Jak pisać listy?

czyli

Nowy sekretarz polski

zawiera naukę o pisaniu listów, podaje wzory na listy z prośbami, powinszowaniem, listy miłosne, złote myśli do wpisywania w pamiętnik, korespondencye handlowe, świadectwa, kontrakty itd. z dodatkiem: Listów najznakomitszych pisarzów, jak Mickiewicza, Sienkiewicza i innych. Cena za egz. brosz. 2 korony, za egz. opr. 2 korony 50 hal. Na opłatę poczty 25 hal. Po odebraniu należytości wysyła odwrotnie K. Kozłowski wydawca, Poznań, ul. Długa L. 8. 2156 3 3

Przedruk nie będzie płacony.

OBWIESZCZENIE.

Jesienny jarmark na konie w Krakowie.

W dniu 21 września 1903 r. rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach. 2219 3 3

Dnia 22 września 1903 (wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble".

Magistrat stoł. król. m. Krakowa dnia 20 sierpnia 1903.

Pracownia sukien damskich

MARYI DINERÓWNEJ

przybyłej ze Lwowa, przy ul. **Floryańskiej L. 33 II p.**, w Krakowie. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawieczyzny wchodzące oraz udziela lekcyj kroju według najnowszego systemu. — Ceny umiarkowane. 2147 6 0

Józef Machowski

uczeń Prof. Dra Fr. Bylickiego udziela lekcyj **gry fortepianowej** niższej i wyższej w zakładach naukowych, w domach prywatnych i u siebie w domu. **Kraków ul. Karmelicka Nr. 22, parter** oficyna. 2165 5 0

Posągowo piękną

jest delikatna biała, miękka cera, jak również twarz wolna od piegów i nieczystości. Aby to osiągnąć należy myć się codzień 977 8 50 **BERGMANN'A Mydłem Liliowem** marka ochronna „dwaj górnicy" **Bergmann'a & Co.** w Dreznie i w Tetschen nad Elbą.

Do nabycia po 80 halerzy:

Apt. M. Proń w Krakowie
„ W. Redyk „
„ K. Wiszniewski „
„ Bartmański i Spółka „
„ L. Rosenberg „
Drogerya J. Hanak „
„ F. Zopoth i Sp. „
„ J. Wiszniewski „
Anastazy Froncz „
Reim i Spółka „
Roman Drobner „
St. Rożnowski „
Stanisław Pawłowski apt. w Bochni
Jan Miehnik „
Apt. Jakubowski w Nowym Sączu
„ L. Georgen „
Drog. T. Kwieciński „
Apt. A. Karpiński w Rzeszowie
„ J. Kołodziejowski „
Drog. Kaz. Hommé w Wadowicach.

STUDENCI

szkół średnich znajdą umieszczenie i troskliwą opiekę z **gwarancyą za dobry skutek w naukach. Warunki przystępne.** J. Paderewski Kraków, Garbarska L. 4, II ptr. front. 2096 9 4

Medal złoty na Wystawie w Paryżu 1900.

NEWRALGIE, Bóle głowy, Neurastenie, Hysterye, wszelkie choroby nerwowe, ustępują bezwzględnie po użyciu **Pigułek Anti-Newralgicznych Dra Cronier** 75, rue de la Boëtie, Paris. Wymagać prawdziwych z pieczątką Związku Fabrykantów. Cena 3 franki za pudełko. — W Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka, Mikuckiego i J. Macudzińskiego. 402 43 0

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Adolf Nowak. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.